

# HISTORIA I TRADYCJA

<http://hit.policja.gov.pl/hit/aktualnosci/154185,Teatralna-pasja.html>  
2019-11-22, 16:35

## TEATRALNA PASJA

**Teatr amatorski, tak niezmiernie szlachetna i pouczająca rozrywka - pisał entuzjastycznie w 1929 roku tygodnik „Na Posterunku” - rozwija się w naszej policji, czego dowodem bądź co bądź 13 zespołów amatorskich, jakie dotychczas powstały, wykazując się stałą żywotną działalnością.**

Jeszcze rok wcześniej było ich 7. Ustępowały, co prawda, trzynastu orkiestrom policyjnym, ale przewyższały liczbę chórów w policyjnym korpusie, których było pięć. Oczywiście, nie konkurowały one ze sobą, bowiem wszystkich łączył wspólny cel: dążenie do rozwoju różnych form działalności kulturalno-oświatowej w korpusie Policji Państwowej.

Temu też miała służyć decyzja komendanta głównego PP Mariana Borzęckiego o utworzeniu w KG PP referatu kulturalno-oświatowego, w którym ześrodkowałyby się cała praca oświatowa, oraz powołanie analogicznych struktur w komendach wojewódzkich PP. Po półtorarocznym okresie funkcjonowania tych referatów, w połowie 1928 roku - jak podaje policyjny tygodnik - osiągnięto wcale poważne rezultaty: otworzono 130 bibliotek, 69 klubów i kół sportowych, 11 świetlic policyjnych, 4 koła i 5 towarzystw kulturalno-oświatowych oraz wspomniane wcześniej amatorskie zespoły artystyczne.

### **Niedobór świetlic**

Niestety, nie wszystkie przeszkody udało się szybko i bezproblemowo pokonać. Powszechna mizéria finansowa trapiąca policyjny korpus zahamowała możliwości łatwego zakupu obiektów przeznaczonych na świetlice. Brak odpowiednich lokali ograniczał z kolei twórczy zapał pasjonatów Melpomeny, herbatek „tańczących”, wieczornic, jak również miłośników szachów, brydża czy pokera.

Wprawdzie liczba policyjnych świetlic z upływem czasu powoli rosła, to jednak źródeł zdecydowanej poprawy w tym zakresie upatrywałbym w rozkazie nr 670 komendanta głównego PP gen. bryg. Kordiana Zamorskiego z 2 września 1935 r. W prostych żołnierskich słowach gen. Zamorski stwierdził: Akcja kulturalno-oświatowa w szeregach PP nie jest należycie postawioną. W związku z czym zarządził: Panowie Komendanci Wojewódzcy spowodują środkami w ich dyspozycji pozostającymi, by nie tylko w siedzibach komend powiatowych, ale i przy liczniejszych posterunkach istniały i należycie działały świetlice policyjne (...). Mają być one spójnią towarzyską policjantów i ich rodzin (...). W nich winna się koordynować akcja instytucji policyjnych, jak stowarzyszenia „Rodzina Policyjna”, „Policyjny Klub Sportowy”, sekcje teatralne, chóry i orkiestry policyjne.

Rozkaz komendanta głównego zrobił swoje, bo już niespełna rok później Policja Państwowa dysponowała 383 obiektami, w których z dobrym skutkiem realizowano zakładaną ideę podnoszenia w szeregach PP poziomu kulturalnego, wzmocnienia więzów koleżeńskich, zaspakajania potrzeby godziwej rozrywki i samokształcenia, a także utrzymania kontaktu z miejscowym społeczeństwem.

W roku 1938, jak podaje Robert Litwiński w swej publikacji „Korpus Policji w II Rzeczypospolitej, w całym kraju funkcjonowało już 406 policyjnych świetlic.

### **„Jak urządzić teatr amatorski?”**

Teatr amatorski zawsze cieszył się w Polsce szczególną estymą. Zwłaszcza wśród biedniejszych sfer społecznych, dla których niedostępne były progi drogich teatrów zawodowych. Jego historia sięga czasów renesansu, ale okres świetności przypada na wiek XIX (kiedy w czasach zaborów teatr pielęgnował polską kulturę) i okres międzywojnia, gdy budziła się świadomość narodowa po odzyskaniu niepodległości.

Nic więc dziwnego, że tuż po powołaniu Policji Państwowej wśród preferowanych przez kierownictwo korpusu działań

kulturalno-oświatowych teatr amatorski zajął jedno z czołowych miejsc. Był mocno wspierany przez KG PP i policyjną prasę, której łamy były otwarte dla aktorów-amatorów w policyjnych mundurach (i nie tylko). Tygodnik „Na Posterunku” zawsze informował o premierach wystawianych sztuk, często je recenzował, przedstawiał aktorów, zamieszczając zdjęcia ze spektakli. Ta forma reklamy miała na celu jak najszersze rozpropagowanie idei tworzenia kół teatralnych w środowisku, pozyskania nowych aktorów –pasjonatów żywego słowa, tworzenia zespołów w miejscach, w których o teatrach tylko słyszano.

Redakcji tygodnika udało się też pozyskać do współpracy znanego aktora, dramatopisarza i krytyka teatralnego Jerzego Zawieyskiego (1902-1969), eksperta w sprawach ruchu teatralno-amatorskiego, który na łamach pisma zamieścił cykl artykułów poświęconych tej tematyce. W jednym z nich, pt. „Jak urządzić teatr amatorski?” (Na Posterunku, nr 5 z 1929 r.), udzielił szeregu cennych, praktycznych rad i wskazówek dla pasjonatów tej formy sztuki. Przynajmniej uświadomił potencjalnym aktorom, jakie trudności będą musieli pokonać nim dojdzie do premiery przedstawienia. Krok po kroku wskazał sposoby pokonywania przeszkód, uzyskiwania źródeł pomocy (technicznej, repertuarowej, reżyserskiej, dotyczącej scenografii i charakterystyki itp.), podał też najlepszą literaturę przedmiotu. Na zakończenie podkreślił doniosłe znaczenie teatru dla każdego środowiska, zachęcając zainteresowanych do organizowania własnych, lokalnych kół dramatycznych. Wyzwalanie swoich emocji na scenie to nie tylko świetny pomysł na spędzenie wolnego czasu, poznanie nowych ludzi, ale też oderwanie się od rzeczywistości – napisał.

### **Granie z pasją**

W tej sytuacji zastanawiać musi fakt, że pomimo sprzyjającego klimatu i warunków do pracy, stwarzanych przez kierownictwo policji amatorskim zespołom teatralnym, ich liczba nie była zbyt imponująca w całym dwudziestolecu międzywojennym. Najlepszym pod tym względem był rok 1938, w którym funkcjonowały 23 kółka teatralne.

Czym wytłumaczyć ten fakt? Niewielką liczbą pasjonatów teatralnych wśród policjantów i członków ich rodzin? Niską frekwencją publiczności na widowni, świadcząca o braku zainteresowania tą dziedziną sztuki? A może niewiarą we własne siły odtwórców ról, którzy po kilku nieudanych występach dochodzili do wniosku, że podjęli się zbyt trudnego dla siebie zadania, postanawiając odejść z zespołów?

Trudno o jednoznaczną odpowiedź na te pytania, przeglądając recenzje z wystawianych spektakli, w których aż roi się od sformułowań typu: sztuka odbyła się przy szczelnie wypełnionej sali i cieszyła się ogromnym powodzeniem; publiczność nie szczędziła aktorom-amatorom oklasków, na co zresztą całkowicie zasłużyli, gdyż wywiązali się z gry nadspodziewanie dobrze.

Wśród szczególnie komplementowanych zespołów znalazło się m.in. 14-osobowe **Policyjne Koło Dramatyczne** z Nowogródka, działające przy tamtejszej Komendzie Wojewódzkiej PP. Powstało 1 lutego 1928 r. i do końca roku zdołało wystawić pięć premier: dramat Stanisława Wyspiańskiego „Cud listopadowy” i cztery komedie, z których trzyaktowa M. Bałuckiego pt. „Grube ryby” grana była aż 12 razy z okazji „Tygodnia Policyjnego”. Raz w Nowogródku, pozostałe w miasteczkach powiatowych.

„Życie Nowogródzkie” z 16 listopada napisało, że wszędzie bilety zostały wyprzedane co do ostatniego miejsca, a policyjni amatorzy zostali przyjęci owacyjnie, szczególnie w Nieświeżu i Horodzie. Zaznaczyć należy, że sztuka była starannie opracowana, nie było jaskrawych niedociągnięć, role zaś obsadzono ze zrozumieniem.

Policyjne Koło Dramatyczne zarobiło na „Grubych rybach” ponad 3 tys. zł, które zasiliły kasę stowarzyszenia „PDZ”, a ponadto – na co zwrócił uwagę reporter „Życia” – było pierwszym amatorskim zespołem, który wyruszył do miasteczek nowogródzkich, krzewiąc tam piękno polskiego słowa i literatury. I dodał jeszcze: Działalność zespołu z Nowogródka zasługuje na uznanie tym bardziej, że policjant na Kresach, nie zaniedbując obowiązków, jakie kładzie na niego służba, staje się również propagatorem kultury polskiej.

W podobnym duchu i tonie odnotowano występy policyjnych zespołów teatralnych z powiatów Nowogródzkiej: Wołożyny, Lidy i Stołpców, uczestniczących również we wspomnianym resortowym święcie.

Warto podkreślić, że amatorskie zespoły teatralne funkcjonowały nie tylko w policyjnych świetlicach, ale również w siedzibach stowarzyszeń związanych z Policją. Takich jak: „Rodzina Policyjna” i „Policyjny Klub Sportowy”. Starły się

prowadzić „swoje teatry” nieco bardziej komercyjnie, aby zasilić skromny budżet. Z niewielkim na ogół skutkiem.

W „PKS”-ach były to sekcje: np. **dramatyczna** w Kielcach, **amatorska** w Żydaczowie (miasto powiatowe w woj. stanisławowskim), przy Policyjnym Klubie Pływacko-Wioślarskim. W „Rodzinie Policyjnej” – po prostu: koła teatralne.

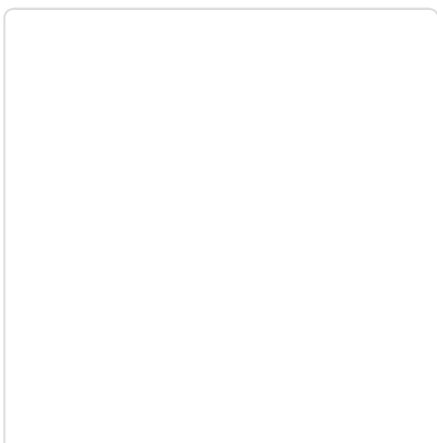
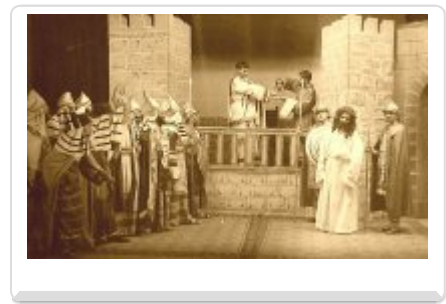
Niektóre zespoły przybierały bardziej wyszukane nazwy, np. w Wierzbniku (pow. Iłżecki), dzięki inicjatywie funkcjonariuszy z miejscowej KP PP utworzono w połowie 1928 r. **Koło Miłośników Sceny Polskiej**, któremu przewodniczył kom. L. Karbowski. Pasję aktorską odkryło w sobie sześć pań: A. Chmielewska, J. Wyrzykowska, A. Świderska, L. Jasińska, W. i M. Spytkowskie oraz siedmiu panów: st. przod. L. Chmielewski, st. przod. S. Drózd, starsi posterunkowi W. Wyrzykowski i B. Guzik, dwaj emeryci J. Czerwiński i A. Polakowski oraz wspomniany kom. Karbowski.

Aktorzy-amatorzy, niczym rasowi profesjonalści ostro zabrali się do pracy i już w listopadzie wystąpili z pierwszym przedstawieniem, na które złożyły się trzy jednoaktówki pt. „Lustracja u Pana Wójta”, „Chrapanie z rozkazu” i „Woźny dyrektora”. Sztuki reżyserował st. post. B. Guzik. Powodzenie było duże, bo gdziekolwiek je wystawiano – a grano je w Wierzbniku, Iłży i Chybicach – wszędzie sale były pełne.

Wszystkim aktorom-amatorom w policyjnych mundurach, bądź z emeryckimi legitymacjami w kieszeniach, którzy swój wolny czas poświęcali na grę w teatrze, na uczenie się ról, aby później trafić z nimi „pod strzechy” z żywym słowem, gdzieś na Kresach Rzeczypospolitej, należą się szczególne słowa uznania. Na ten misyjny trud i wysiłek niewielu było w stanie się zdobyć. Może więc tu należy szukać przyczyn niedużej liczby kół teatralnych działających w policyjnym korpusie.

J.P. / BHiTP KGP

zdj. zbiory prywatne





Ocena: 5/5 (7)

[Tweet](#)